

Ks. Sempickiego, które przydatne być mogą.
Niech wolno będzie zakończyć te słowa kilka życzeń, aby wasz krytyczny Przegląd literatury ludowej, mógł się ukazać w osobnym odbiciu od Dziennika nie za-
leżnym. *)
Drezno, 16 listopada 1867.

J. I. Kr.

Wiadomości urzędowe.

Staatsanzeiger ogłasza pod rubryką: Rzesza północno-niemiecka prawo z dnia 8 bm., dotyczące organizacji konsulatów związkowych, jako też praw i obowiązków konsułów związkowych.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Berlin, 19 listopada.

(M) Jak o tem wczoraj donosiłem, koło poselskie polskie ukonstytuowało się wczoraj, wybrałszy jednomyślnie na przewodniczącego posła Karola Libelta, na zastępcę członka izby panów, p. Ludwika Słaskiego z Trzebnicy w Prusach Zachodnich, (którego przybycia do Berlina oczekują). Na urząd sekretarza powołano pp. W. Zakrzewskiego i E. Czarnińskiego. Komisja parlamentarna składa się z pp. Libelta, Kantaka i Pilaskiego. Obecnych na pierwszym posiedzeniu było 10 posłów, 9 z W. Ks. Poznańskiego i 1 z Prus. Przedmiotem dyskusji na pierwszym posiedzeniu była wybór prezesa izby poselskiej na jutro zapowiedziany. Jakkolwiek nie zapadła dotąd żadna pod tym względem uchwała, zgodzono się na oddanie głosów za p. Forckenbeckiem, gdyby takowy jako kandydat do krzesła marszałkowskiego wystąpił, a to z powodu licznych dowodów bezstronności i taktu, okazanego przez p. Forckenbecka jako prezesa poprzedniej kadencji sejmowej. W ogóle postanowiono nie głosować na żadnego kandydata, którego przeszłość wykazuje objawy nieprzychylności dla sprawy polskiej. Z tych to względów posłowie polscy nie głosowali pod żadnym warunkiem za hr. Schwerinem ani za p. Bennigsenem na prezesa lub wiceprezesa, ponieważ pierwszy wstrętną jest dla Polaków osobistość, drugi zaś jako długoletni przewodniczący niemieckiego Nationalvereinu brał niejaką udział w demonstracjach antypolskich tegoż stowarzyszenia.

Prawie wszystkie tutejsze dzienniki zamieściły wiadomość podaną przez litografowaną korespondencyę parlamentową, jakoby posłowie polscy mieli zamiar wystąpić przy rozprawach adresowych z wnioskiem „sympatycznym dla Niemiec a potępiającym postępowanie Moskwy w prowincjach ostrejskich.“ Nie potrzebuję zapewne was upewnić, że wiadomość ta jest wymysłem dziennikarskim, nie mającym żadnej faktycznej podstawy, już z tej prostej przyczyny, że koło polskie poselskie wcale jeszcze nad adresem nie obradowało, i żadnej w tej mierze uchwały nie wzięło. Koło polskiemu zapewne bliższymi są interesa Polaków pod jarzmem moskiewskim cierpiących jak los Niemców w prowincjach nadbałtyckich, dotąd tak powolnych narzędzi caratu. Wniosek tego rodzaju mógłby wyjść z łona stronnictwa niemieckiego w izbie, ale nigdy z luźniaczysty polskiej.

Sprawa wyboru obornicko-poznańskiego — nie przyszła do obrady dnia dzisiejszego. Sam referent wydziału hr. Eulenburg wniósł o jej odroczenie, przekonawszy się zakt o różnych nieformalnościach. Ze strony polskiej prawdopodobnie postawiony będzie wniosek o unieważnienie wyboru pp. Tempelhoffa i Witte. Jak mi wiadomo tej sprawy postawie zaręczają, przedstawiając akta wyborcze poznańsko-obornickie, ciekawą materiją do uwag z jednej strony nad głosowaniem włościan polskich w dobrach właścicieli niemieckich, z drugiej strony nad brakiem udziału i opełnieniem praw wyborców polskich. Do głosów, które stracił się z powodu nieprzybycia na wybory uprawnionych w pierwszej klasie, należy także Zydowo w powiecie poznańskim. — Na posiedzeniu plenarnem dzisiejszem potwierdzono znowu 100 wyborów, między niemi z poznańskich mandat pp. Wegnera, Krasickiego, Pilaskiego, Leszego, Bethmann-Hollwega, Saukenka, Massenbacha i Kriegera. Potwierdzenie wyboru p. K. Szczanieckiego zawieszono aż do nadejścia od niego oświadczenia, czy mandat przyjmie. Z powodu pośpiechu w przesyłaniu akt wyborczych zaraz po odbytych terminie wyborów do Berlina, prawie wszędzie zaniedbano dołączyć wymaganych deklaracyi, bez których wybór nie może być uznany za ważny. — Jutro o godz. 10 odbędzie się posiedzenie plenarne, na którym izba się ukonstytuuje i biuro wybierze.

Mowa cesarza Napoleona przy otwarciu ciała prawodawczego nie zrobiła tutaj ani w sferach rządowych i parlamentarnych, ani na giełdzie szczególnego wrażenia. Wyczytano w niej przyznanie się do pewnego osłabienia Francji i spadnięcia z wysokości pierwszego mocarstwa. Ustęp o pokojowych zamiarach wszystkich państw, w kwestyi wschodniej interesowanych, jest widoczną nieprawdą i osłabia wiarę w szczerość innych ustępów.

PRUSY.

* Berlin, 19 listopada. Izba poselska odbyła dziś trzecie posiedzenie plenarne. Zagaił je marszałek z starszeństwa jenerał Stavenhagen o godzinie 1½, z południa. Przy stole ministeryalnym zasiadł minister Selchow. Na galeriach publiczność nielicznie się zebrała. Świeżo wstąpiło do izby kilku członków, pomiędzy innymi poseł Forckenbeck, który w lewym centrum obok Laskera, Twiestena itd. zabrał miejsce. Izba zajmowała się rugami. Jutro przystąpi izba do wyboru marszałka i wice-marszałków.

Wniezione wczoraj prawo, dotyczące się uznania za zmarłych tych osób, które w kampaniach r. 1864 i 1866 zaginęły, znośi postanowienie prawa krajowego, które przepisuje, ażeby za zaginione osoby dopiero po 10 latach uznać za zmarłe.

Pana Araujo, brazylijskiego posła w Berlinie, mianowano posłem w Paryżu, pana Lima, posła brazylijskiego w Petersburgu, posłem w Berlinie a p. Ribeiro posłem brazylijskim w Petersburgu.

Tutejsza konferencya pocztowa ukończyła wczoraj swe obrady. Wszystkie projekty, podane przez Związek północno-niemiecki, przyjęto.

Korespondent tutejszy do Frankf. Ztg donosi jako rzecz pewną, że minister wojny Roon z powodu cierpienia na gardło wystąpi z ministerstwa a miejsce jego zajmie jenerał Podbielski.

FRANCYA.

* Paryż, 17 listopada. Mowa tronowa króla pruskiego wywołała w tutejszych organach półrządowych pochwalne wzmianki. Mianowicie podnoszą one pokojowy jej zakrój, podczas gdy niezależne dzienniki w ustę-

pie o kwestyi rzymskiej wielką upatrują dwuznaczność. Sądzą powszechnie, że jutrzejsza mowa cesarza Napoleona zastosuje się w tonie do swego poprzedniczki pruskiego i w równie uspokajających rozwiędzie się będzie frazesach. Jakkolwiek broszura pana Bauera „Napoleon III et l'Europe en 1867“ nie uchodzi tu za czysto inspirowaną, mimo to utrzymuje się mniemanie, że pod względem kwestyi niemieckiej jest zapowiedzią cesarskiego programu.

O stanie sprawy konferencyjnej bardzo niepomyślnie krąży tu wieści, a Journal des Débats wątpi już ze składu zaproszonych do wspólnej narady gabinetów, o możliwości załatwienia na konferencyi, gdyby nawet przyszła do skutku, kwestyi rzymskiej. Nie mówiąc już o mocarstwach będących z Rzymem w otwartą wojnę, Anglia zostaje z nim w takich stosunkach dotąd jak za Elzbiety, a gabinet angielski, któryby zaproponował parlamentowi wzięcie udziału w liście cywilnej Papieża, nie utrzymałby się 24 godzin. Udział Prus w konferencyi, Journal des Débats uważa co najmniej za anomalię. Prawdopodobnie zatem przyjdzie do konferencyi mocarstw katolickich, z Francją, Hiszpanią i Austrią na czele. Hiszpania przy obecnym rządzie ślepo będzie się robiła, co jej każe Rzym. Zatem konferencya będzie się opierała na porozumieniu Francji z Austrią, a narady w tym względzie miały już miejsce w Salcburgu i Paryżu. Cesarz austriacki wszakże nie chce się mieszać do spraw włoskich, a w uorganizowaniu swego państwa największą przeszkodę znajduje ze strony konkordatu, od którego pragnąłby się uwolnić. Z tego względu trudno przewidzieć, co by mogło wyniknąć z konferencyi. Papież będzie odrzucał wszelką transakcyę, gdyż ze swęj święckiej władzy uczynił dogmat, zatem wszystko, co się stanie bez niego, odrzuci tak samo jak od lat 10. Położenie nie jest takie, jak przed konwencyą wrześniową. „Rząd włoski podjął się zadania przewyższającego jego siły. Czy można teraz powierzyć Francji troskę o powstrzymanie i przytłumienie wybuchów uczucia narodowego? Przecież są głosy politycy, którzy znajdują naturalnem, że ta sama Francya, która powstała z rewolucyi, broni praw papieskich, że ojczyzna swobody sumienia popiera sylabus, że kraj kodeksu cywilnego proteguje rząd teokratyczny, że Napoleon trzyma w ręku sztandar papieski!“

Wzburzenie w stolicy jest dotąd niemałe. Wczoraj wieczorem znowu zebrali się tłumy robotników na bulwarach zewnętrznych, lecz nie przyszło do żadnych ekscesów.

Dzienniki nie przestają podnosić wartości karabinów Chassepota, co Kr. uz. Ztg uważa za manewr, by osłabić w Francuzach zaufanie do tej broni, w Prusakach zaś pewną obawę.

Jenerał Lamarmora opuścił onegdaj Paryż, powracając przez Marsylię do Florencyi.

Mianowanie marszałka Bazaine dowódcą trzeciego korpusu armii w Nancy wielkie zrobiło wrażenie, po zarzutach ciężkich, jakie mu prasa z powodu zachowania się jego w Meksyku czyniła. Jest to dowód oczywisty, że cesarz nie zważając na nie, nie wypuścił marszałka z swęj łaski.

Pod względem uznania konieczności wskrzeszenia Polski, wszystkie stronnictwa polityczne we Francji są, według zdania tutejszego korespondenta do Gaz. Nar. z sobą zgodne, różnią się one tylko co do wyboru środków, mających doprowadzić do tego celu. Jedni ufać przymierzu z Austrią i wierzą, że podobne przymierze byłoby dość silne do pokonania Prus i Moskwy; inni znowu utrzymują, że pokonanie Prus jest niemożliwe bez zapoznajania Niemiec, i ladaż się nadzieję poróżnienia Prus z Moskwą. W ostatnim tym kierunku redaktor Revue Contemporaine ogłosił artykuł pod tytułem La Crise, w którym doradza Francji pojednanie się z Prusami, ostrzega Polskę przed złudnemi nadziejami, jakieby mogła obudzić podroź cesarza Franciszka Józefa do Paryża, i zaleca jej, aby się miała na baczności, gdyż bardzo być może, że zechce ją znowu eksploatować i narazić na ofiary, których i tak już za wiele poniosła. Oczywiście, że ani do tego artykułu, ani do gawęd o Polsce nie należy zbyt wielkiej przywiązywać wagi; wspominamy przecież o nich dla tego, że charakteryzują obecne usposobienie opinii we Francji.

WŁOCHY.

* Florencia, 17 listopada. Odkąd zaprzestano tu mówić o abdykacyi króla, rzucano się na konjunktury innego rodzaju. I tak rozszerzano w ostatnich dniach pogłoskę, że stan jego umysłowy ucierpiał. Nie dziwnie było rzeczywiście, gdyby tyle walk wewnętrznych, jakie król musiał z sobą staczać podczas ostatnich wypadków, gdyby walka tyłu przeciwnych uczuć i namiotności były osłabiły umysł ambitnego i tak bardzo upokorzonego monarchy. Pogłoski te jednakże są bezzasadne. Umysł króla nie jest słabszym jak był zwykły. Najwięcej jeszcze oburzyły go wieści o jego abdykacyi i to może było powodem do scen, w skutek których mniemanom, że umysł jego ucierpiał. Niemniej podobno obrażało króla, że nie mógł znaleźć jenerała, któryby był chciał zerwać z Francją. Sam podobno był do tego zdecydowanym; zdania jednakże jenerałów w tem miały być zgodne, że Włochy przy obecnym stanie swęj armii poniosłyby klęskę, któraby marzenia ich o zajęciu stanowiska wielkiego mocarstwa niezawodnie w śmieszność obróciła.

Z florenckiej korespondencyi, zamieszczonej w londyńskim Timesie, okazuje się, że stosunki pomiędzy Rosją a Włochami są jak najprzejrzystsze i że Włochy na konferencyi liczyć mogą na poparcie swych roszczeń ze strony pierwszego mocarstwa. Korespondent bowiem pisze: „Mało kto wierzy tu w udanie się kongresu. We względzie tego kongresu otrzymał król przed czasem niedawnym przywiezioną podobno przez w. księżnę Maryę wiadomość tej treści, że król w razie zebrania się konferencyi może niechybnie liczyć na przyjaźń i poparcie Rosyi. Aby należne za to zapewnienie złożyć dzięki, miał król udać się osobiście do w. księżnej, mieszkającej w swęj willi niedaleko Florencyi.“ Tenże korespondent nie wierzy także w pogłoskę o odwołaniu margrabiego d'Azeglio z jego londyńskich posady poselskiej; gdyby jednak rzeczywiście odwołany został, tedyby gabinet obecny, nie wierząc sam w długie swe istnienie, przysłał w jego miejsce albo p. Minghetti albo p. Visconti-Venosta.

Z Rzymu donoszą, że zabrakło w końcu lokarów dla pomieszczenia skoncentrowanego tam wojska, gdyż oprócz zaopatrzonych już w mieście od dwóch przeszło tygodni 13,000 żołnierzy francuskiej papieskiej przybyły dwie całe prawie dywizje włoskie, których miała tylko część pozostała w Civita-Vecchia. Prócz zajętych już dawniej na cel ten licznych klasztorów, umieszczono jeszcze żołnierzy po kolegiach, seminariach i w uniwersytecie, w którym dla tego nie mogły się rozpocząć odczyty profesorów w wyznaczonym na to dniu 5 mb. Odkryto też tu narazicie komitet powstańczy. Trzej jego członkowie za sumę 45,000 rzymskich koron zdradzili towarzyszy swoich. Policya w skutek tego przeszła już wiele domów i zabrała papiery komitetu, podając dokładnie szczegóły o rozgałęzieniu stronnictwa powstańczego i jego planach,

jako też nazwiska tych, co przytkali się do pomnożenia jego funduszy. Powstanie miało wybuchnąć, gdy Garibaldi stanie pod murami Rzymu. Wiele osób, nieprzychylnych komitetowi, przeznaczonych było na śmierć, kilka palców na rabunek.

Okazana w walce pod Mentana odwaga i waleczność Garibaldecków uznają i chwala nawet Francuzi: chłopcy wsiadali na działa, by je obronić przeciw atakującym; po pierwszym strzale szli zaraz na bagnety. Augsb. Allg. Ztg donosi, iż karabiny Chassepota nie okazały się podobno tak praktycznymi, jak się tego spodziewano; po ósmym albowiem już strzale rozgrzewały się. Temu jednakże zdaje się sprzeciwiać twierdzenie raportu jenerała Failla: „Les fusils Chassepot ont fait merveille.“ Co do tego wyrażenia donoszą z Paryża, że takowe nie podobają się p. Lavalette i że dla tego każe je wykreślić i zastąpić innem; marszałek Niel jednakże oparł się temu a woli jego stało ostatecznie zadosyć i ztąd czytano je w Monitorze, co cesarza Napoleona bardzo podobno rozgniewało.

— Rzymski korespondent Czasu podaje w liście datowanym z Monterotondo 7 listopada, następujące ciekawe szczegóły walki pod Mentana:

Piszę do was parę słów z pobojewiska, które już w części uprzątniętym i oczyszczonem zostało. Jednak nierówna droga prowadząca od mostu Lamentano na Anienie i od Castel de Pazzi do wioski Mentany, wzgórze okryte zarostami i rzadką karłowatą dębina, które się po obu stronach gościła ciągnęła, głęboki jar pełen drzewek, winnic i trzcin, nad którym panuje od strony Rzymu wysoka wieżyca w gruzach, a naprzeciwko zaś Mentana na stromym wierzchołku opasana średniowiecznymi murami i wpół rozwalonemi basztami o ostrych blankach: — wszystko to po czterech dniach zachowało jeszcze ślady zacięgłej i krwawej bitwy, która tu stoczona została. Wszędzie pobojowisko zasiane gębymi śniegami papierami od nabojęw i pudełkami od ładunków Chassepota; wszędzie walają się łachmany od mundurów; zdruzgotana broń, skrwawiona bielizna, której strzpek zawiśły na krzakach i cierniach; podarte kaszkiety garibaldistów z czerwonego sukna z zielonym rąbkami, kawałki szarego stroju zuwawo, blaszki od francuskich mundurów, cholewy i oderwane obcasy i wszędzie widać wielkie strugi i kałuże zaschlęj i szczerzalej krwi na gościńcu. Tu i owdzie leży zabity koń, któremu kula działowa łeb roztrzaskała. Miękką w niektórych miejscach ziemia, głęboko skopana końskimi kopytami i napiętnowana niesformnie ślady ludzkich stóp, jakoby mocujących się za paników, wszędz powyrwane płoty, połamane zagrody. Trupy, które tu tak gęsto leżały jak snopy na pokosie, pogrzebane już są w znacznej części; ale dotąd po zarostach i krzewistych rowach dużo się ich znajduje. Mentana na pół zniszczona francuskimi działami; domy są bez dachów, okna bez szyb, ściany podziurawione kulami jak rzęsoto, uliczki niektóre w gruzach.

Ta scena straszego zniszczenia ciągnie się dalej poza wioską, między Mentana a Monterotondo. — Pozbierałem tu na miejscu niektóre wiadomości, bezstronne i niewątpliwie szczegóły, które rzucają wiele światła na wypadki, co w tak odmiennych a przesadnych kolorach przedstawione zostają przez obie strony.

Garibaldi, zdobywszy Monterotondo w nocy z 25 na 26 października, wszedł do miasta przez wypaloną bramę, gdzie artylerji jeszcze nie miał. Znajdował się zaś na czele trzech tysięcy ochotników niepełna. Załoga po zdobyciu miasteczka cofnęła się do zamku książąt Piomono, gdzie się broń jeszcze zastępnego rana. Dupiero po pogroźeniu przez starego wodza, iż zamek spali i zniszczy, wywieśla białą chorągiew i poddała się bezwarunkowo. Obrona była dzielną, ale owe gromadne i wielokrotne szturmowanie odparane tyłokrotnie i zacięte zamkową górą 600 trupami, a o których sam pisałem podług wiadomości, jakich mi udzielił, istniały tylko w wyobraźni sprawodawców. Garibaldiści mieli 200 zabitych i rannych, legioniści zaś i strzelcy szwajcarsko-niemieccy nierównie mniej, bo z po za narów, okien i blanków strzelali. Jeńcy odesłani zostali do Corese, gdzie ich oddano wojsku regularnemu. Ochotnicy zdobyli dwa działa, których zagwożdżenie jest szczerem wyniszczeniem; później przybyło Garibaldiemu dwie malutkie jeszcze armatki, wiatowe raczej niż polowe, tak iż miał tylko wszystkiego cztery działa aż do końca. Odchodzący jeńców sam hojnie obdarzył i pożegnał. Nazajutrz przybyło mu dwa tysiące ochotników, potem zaś pięć tysięcy i jeszcze pięć, tak że ruchawka jego urosła do piętnastu tysięcy. Z tych połowę tylko przy sobie zostawił, a drugą połowę rozłożył opodal w miasteczkach i wsiach otaczających Rzym od północy, jako to Tivoli, Subiaco, Monticelli, Palumbara, Palestrina, itd. Nazajutrz przyleciał goniec od rządu włoskiego powiadamiać mu o zdobyciu miasta; odtąd ciągle przybywali gońcy od regularnego wojska, zktąd przychodziły także do Monterotondo amunicye i wiadomości. Z Rzymu podobnie jenerał miewał dość regularne zawiadomienia pomimo stanu obłączenia i niezmiernęj surowości tamecznej policyi; częstokroć tajemni gońcy wpływ przebywali Tyber i Teverone, a Garibaldi gojenci czynną z nim prowadzili korespondencyę. Garibaldi bardzo był ludzkim i uprzejmym dla wszystkich, a tak mieszczańskie jako i wieśniacze nachwalił się nie mogąc jego sprawiedliwości, rozsądku i ugrzecznienia. Zagniewany był tylko bardzo na księży, których posadzał o podleganie załogi do oporu; dąsał się też trochę na mieszkalców, iż mu bram nie otworzyli, nazywając ich zającami i tchórzami, godnymi sprzymierzeńcami, jak pisał, Niemców i Francuzów najętych do rozwalania krwi patryotów włoskich. Wysapawszy się jednak, udo-bruchał się wkrótce i kilku miejscowych księży sądzić nie każe. Za to rozstrzelał niemiołosiernie ochotników, co się grabież dopuszczał; ale wciąż narzekał, że to nie pomaga, że rozpacz górze częstokroć z taką ruchawką, niedającą się niczem w świecie utrzymać w klubach porządku. Ochotnicy nocowali pokodem w parafialnym kościele tego małego miasteczka i zlakomili się na wszystko, co świeciło. Świeczniki, złocene cyboryum, monstracye, kielichy, ornaty, doznały ich bezbożnego wandalizmu. Szczęściem kanonicy konsekrowane hostye schowali zawczasu. Wiele domów zrabowano, osobliwie po tłumnie wpadnięciu zbrojnych hufców o 2 po północy do miasteczka. Nazajutrz Garibaldi ustanowił sztab wojenny pod zwierzchnictwem pułkownika hr. Pianciani i sześciu ochotników rozstrzelać każe; ale to wszystko stanowczym nie przyniosło skutków. Jenerał płacił za wszystko brzęczącą monetą, ale luźni żołnierze kradli lub zabierali przemocą żywność, wino i rzeczy. W koło jenerała zgromadzono był kwiat deputatów i arystokracji włoskiej: Książęta Piombino, Ruspoli, Sante della Rovere, di Pasqua, jenerał hr. Fabrizi, hrabina Martini i siła innych otaczała go ciągle. Obok tej staręj szlachty i znanych obywateli kręciły się tak dziwaczne figury, jak ksiądz Gavazzi, głośny sektarz, i ojcowie Pantaleon, Bonaventura i Ambroży, kapucyny lub reformaci w czerwonych kszulach, z rewolwerami przy ogórkach, każący na rynek przeciw papieżowi. Angielka zaś pani Mario, ob-

darzona nieograniczoną władzą, kierowała ambulansem i samemu Garibaldiemu zabierała materace i poduszki dla rannych.

Dnia 29 października Garibaldi posunął się pod sam Rzym i stanął w willi Spada za bramą Salara; ale do niego nie szli, że wszyscy ci, na których liczył jako na pomocników do wznowienia rewolucyi i ułatwienia mu wstępu do miasta, uwięzieni zostali w tych dniach zamętu i terroryzmu, kiedy w stolicy aresztowano setkami młodzieńców, zwłaszcza robotniczą i mieszczańską. Widząc niepodobieństwo natychmiastowego powstania dla braku ludzi i flegmatycznego usposobienia reszty mieszkalców, a mając przytem żadnej prawie artylerji, postanowił wrócić do Monterotondo i zczekać, aż ruchawka jego urosnie do 30 tysięcy, czego się spodziewał za dni kilka. Wówczas zamyslał z działami czy bez dział otoczyć Rzym i wciągnąć go bądź co bądź szturmem, gdyż w interwencyi francuskiej nie wierzył zgola po otrzymaniu najuroczystszych przyrzeczeń od rządu włoskiego, że takowa jest nie podobieństwem i że nigdy nie nastąpi. Gdy mu przysłał do Monterotondo numer Monitora, który donosił, że chorągiew francuska powiewa w Civita-Vecchia, zdumiał się nieskończenie, ale pomimo to zachował przekonanie, że albo Francuzi wcale nie zajmą Rzymu, albo jeżeli go zajmą, zostaną w mieście i nie wystąpią nigdy ręk w krwi włoskiej. Przeciw Francuzom nie okazał najmniejszej nieufności, ale powtarzał ciągle: „Francya nie może tak dalece zmienić równowagi walki i zaślubić przedemną, „najmniejszym“ papieskich ogromną swoją siłą; nie może przeszkodzić, aby ochotnicy narodowi bili się tylko z kłopotliwymi ochotnikami; nie może, „najmniejszym“ odjąć podobieństwa przegranej, stając z nimi w odwodzie, bo cożby to była za wojna? Mogę walczyć z zuchami, ale byłbym szaleńcem wydając wojnę mocarstwu takiemu, jak Francya.“ Wyrazy te powtórzone mi zostały przez osoby, co je słyszały z ust starego wodza. Przekonawszy się jednak wkrótce o wejściu Francuzów do Rzymu, narzekał na rząd włoski i wołał, że go nikczemnie zdradził, że mu obiecał być nawet w najgorszym razie Rzym przed nim opanować i uprzedzić tam bądź co bądź Francuzów. W końcu nawet o Rzym już się przestał kuścić i trwając zawsze w przekonaniu, iż Francuzi nie mogą „umazać ręk w krwi włoskiej“, myślał już tylko o opuszczeniu okolic wiecznego miasta. Wyszedł tedy dnia 1 listopada rano z Monterotondo na czele 7 do 8 tysięcy ochotników i 4 wspomnianych dział, aby się połączyć z innymi oddziałami w Tivoli i zająć tam warowniejsze stanowisko, gdy odwie wiorsty za Mentana wśród lesistych pagórków spotkał się z wojskiem papieskim, na które zaraz pierwszy uderzył z niesłychaną gwałtownością. Walka trwała od godziny i Garibaldi cieszył się już z niej niezmierznie i zacierał ręce, gdy zagnał usłyszał rotowy ogień całkiem nieznanym, ogień karabinów Chassepota, a czerwone spodnie napoleońskich żołnierzy zaczęły migać za dębina. Zrazu krzyknął: „to legion!“ ale potem przekonawszy się o prawdzie, uderzył palaszem w pierś drzewa wołając: „Zdradzonny jestem!“ Jednak dla honoru ustąpić nie chciał, a mordercza owa bitwa ciągnęła się od południa aż do nocy. Garibaldiści do ostatka niemal dotrzymali placu niewyczerpanym zastępom Francji, pomimo 6 dział papieskich a 12 francuskich. O 8 w wieczór Garibaldi opuścił pole bitwy zasłane stosami trupów i rannych i zostawiwszy parę tysięcy ochotników w Mentanie cofnął się na czele 5 tysięcy pod Monterotondo, gdzie nie zatrzymawszy się prawie pospieszył do Corese, i zatelegrafował ztamtąd. Wojsko regularne ochotników rozbroiło, a Garibaldi z synami i ze sztabem udał się umyślnym podążeniem do Florencyi, aresztowano go w Figline i odesłano do twierdzy Varignano. — Wojsko zaś francuskie i papieskie obozowało na pobojowisku przez noc całą, i dopiero nad rankiem uderzyło na Mentanę myśląc, że tam znajduje się jeszcze Garibaldi z całym wojskiem. Tu znowu walka okropna się wszczęła. Znawci papiescy brali wieś na bagnety, a pułk 69 obeszły górę, z tyłu uderzył na ochotników i przeciął im odwrot. Tym sposobem wzięto przeszło tysiąc ich do niewoli. Wieś zniszczoną została przez papieskich żołnierzy, kilku mieszkalców zamordowano; mnóstwo wieśniaków i rólników popędzono do Rzymu jako garibaldistów. Prześtrazona ludność wszędzie zwracała oczy ku złotym orłom Francji jako ku rękąmi bezpieczeństwa i sprawiedliwości.

Dnia wczorajszego wojsko papieskie i francuskie odbyło wchód tryumfalny do Rzymu po bitwie pod Mentana. Całe stronnictwo papieskie spotykało je od bramy Pia do Kwirynalu, ulica była natłoczona widzami. Tysiące księży, zakonników i seminarzystów, mnóstwo też świeckich przyjmowało wojsko z zapamiętałymi okrzykami: Niech żyją zwaui i zandarmi! Niech żyje Francja! Niech żyje cesarz!

Telegramy.

Wiedeń, 19 listopada. Tagblatt pisze: Rząd serbski przesłał Fuad baszy bardzo stanowczą notę. W. Porta gotuje się do walki z Serbią. Wszystkie prawie wiedeńskie dzienniki rannetłomaczą francuską mowę tronową w sensie pokojowym. Debatte i Tagblatt dowiadują się, że stosunki Serbii do W. Porty znacznie się pogorszyły. W obec wystosowanego przez Serbię do W. Porty ultimatum, zbroi się podobno ostatnia w Bośni.

Wiedeń, 19 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu izby niższej oświadczył minister sprawiedliwości, że prawa, dotyczące się zniesienia kary w kajdanach, oraz uwolnienia ab instancja uzyskały sankcyę cesarską. Szczegółowe narady nad prawem o delegacyach toczą się dalej.

Petersburg, 19 listopada. Na odbytych w niedzielę pod przewodnictwem wgo. księcia Konstantego posiedzeniu stowarzyszenia kredytu gruntowego doniesiono, że zawarto kontrakt z zagranicznymi bankierami celem podjęcia się sprzedaży listów zastawnych przez stowarzyszenie nie wygotować się mających. Na mocy kontraktu tego wyda Stowarzyszenie obecnie 80 milionów rubli w listach. Emisya rozszerzy się w przebiegu 15 lat na 160, 30 lat na 320 milionów.

Paryż, 18 listopada. W mowie cesarza zwraca na siebie szczególną uwagę wyrażenie „jedność Włoch, i szanowanie wrześniowej konwencyi, dopóki takowa innym nowym międzynarodowym aktem nie będzie zastąpiona.“ — Liberté pisze: mowa jest długa, lecz zawiera tylko cztery słowa, a temi są: pokój, wojsko, ściśnienie wolności.

Paryż, 19 listopada. Prezydent ciała prawodawczego, p. Schneider, otworzył posiedzenie bez przemowy. — Opozycja zapowiedziała dzisiaj trzy interpelacye, które dotyczą polityki zewnętrznej, polityki wewnętrznej i ekspedycyi rzymskiej. — W senacie zagaił prezydent posiedzenie przemową. Wspomniał w niej o zmarłych w ostatnim czasie członkach, rzekł: Po kłopotach czasów niedawnych i po nierozsądnych pogłoskach podniosła się władza państwa silnie ze szczerem programem pokoju i uszanowania praw narodów i praw własnych. We względzie zasadniczej organizacyi naszej uczuwać będzie Francya szczególne uspokojenie. Mowa tronowa zapowiada politykę

